Nr 241. Kraków, Piątek 21 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Poświęcenie szkoły polskiej w Biały.

(Sprawozdanie własne „N. Ref“.)

III.

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu szkolnego, skończyła się po godzinie drugiej z południa; na godzinę trzecią zapowiedziano ucztę składkową w sali hotelu pod „Czarnym Orłem“. Uczestnicy skorzystali z chwili czasu, aby rozejrzeć się po mieście. Ma ono na zewnątrz charakter czysto-niemiecki: nazwy ulic i wszystkie szyldy sklepowe w języku niemieckim, ani jednego plakaciku, ni ogłoszenia nie zobaczysz w polskim języku, pomimo tego, że tak w sklepach tych, jak po restauracyach i kawiarniach, zrozumią dobrze twoje żądania, chociaż je w swoim objawisz języka. Niemcy mają poszanowanie dla grosza, i to im za przymiot poczytać należy.

W dużej sali biesiadnej zasiadło do stołów, w podkowę ustawionych, koło 150 osób, mężczyzn i kobiet. P. starosta Kurykowski i inspektor okręgowy, którzy obecnością swoją zaszczycili uroczystość szkolną, nie przybyli już na wspólny obiad. Mogłoby to źle być widzianem przez ludność niemiecką, która zdaje się tutaj wyłączne mieć prawo do respektowania przez c. k. władze polityczne i szkolne.

Pierwszy toast wniósł prezes Towarzystwa, dr. Ernest Bandrowski następującemi słowy:

„Mistrz strudzony pracą, przygląda się dziełu swemu z radością i obawą. Z radością, bo myśl swoją w tem dziele ożywotnił, z obawą, bo nie jest pewny, czy to dzieło jego serdeczne pokona i przetrwa losy zawistne. Taką chwilą radości i obawy, chwilą uroczystą, jest dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ dzień dzisiejszy. — Wszakżesz Towarzystwo nasze oddaje dziś narodowi całemu najlepsze dzieło swoje, nowy, wspaniały przybytek oświaty narodowej. Szkołą imienia Tadeusza Kościuszki pragnie Towarzystwo zaznaczyć ponownie, że najprzystojniejszym i najskuteczniejszym sposobem zabezpieczenia bytu narodowego jest oświata narodowa, że bez niej nie będzie narodu naszego, że gdy się sprzeniewierzymy temu hasłu, zginiemy, że żyjąc, musimy się poczuwać do obowiązku szerzenia oświaty, postępu w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, że promieniami światła duchowego musimy oświecać nietylko pojedyncze, wybrane warstwy społeczeństwa, ale wszystkich, a przedewszystkiem lud cały szeroki, bezmierny i bezbrzeżny, w którego pokładach drzemią niespożyte siły narodowe. I jakżesz nie było nam się cieszyć w ciągu całej długiej roboty naszej, skoro myśl ta na hasło rzucone przez Polki, odbiła się głośnem echem w sercach polskich, gdy się posypały ofiary i błogosławieństwa, jakże nie radować się dziś, gdy mamy przed sobą gmach wspaniały, gdy się doń zbiegła tak licznie dziatwa polska, gdyśmy się zebrali tak licznie. Czyż nie możemy z całem przekonaniem i radością stwierdzić, że „nie zginęła“, póki nas stać na na szlachetniejszą robotę utrwalania oświaty narodowej.

„A czy niema powodu do obaw i trosk dalszych? O, jest i dużo. W jednym z prześlicznych sonetów z cyklu „Nad głębiami“ mówi Asnyk:

„Gdy nas ciemności otaczają wszędzie
„Wzrok nasz nie sięga za drogi krawędzie,
„Lecz niech kto światło roznieci na drodze,
„To chcć wzrok szerszy widnokrąg posiędzie
„Dokoła miejsca, które blask oświeci,
„Otchłań ciemności jeszcze większą będzie“.

Otóż i szkoła nasza oświeca okrąg ciemności, które jeszcze i ciągle rozpraszać potrzeba. Ledwie szkołę otworzyliśmy, a już — dobrze się stało — jest za szczupło w niej i za ciasno i już musieliśmy odezwać się do społeczeństwa o dalszą ofiarność. A czy na tem koniec? Ileż to szkół tu na kresach właśnie zbudowaćby należało? A więc powodów do trosk i obaw dużo — ale czy powodów do zwątpienia? Przenigdy! Z objawów dotychczasowych i dnia dzisiejszego czerpiemy otuchę, że nie żywiąc zawiści do nikogo, ustalimy się na kresach, że społeczeństwo nasze ma tę odwagę — jak mówi Asnyk:

„nie tę jednodniową,
„Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska,
„Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
„Nie da się zepchnąć z swego stanowiska“.

A więc w górę serca! cześć tej odwadze wszystkich razem i każdego z osobna — cześć całemu społeczeństwu — cześć reprezentacyi tego społeczeństwa: Wysokiego Sejmu i Wydziału krajowego w ręce licznie zebranych posłów sejmowych! Niech żyją!“

Niestety Wydział krajowy nie przysłał delegata, któryby na mowę tę odpowiedział, a toast następny wniósł poseł Rotter.

Mowca wykazał, że nawet najsilniejszej struktury budowa z czasem uledz może zniszczeniu. Zepsują się szczyty, porysują ściany; ale gdy fundament silny, to może runąć cały budynek, a na jego podwalinach wznieść się nowy. Tym silnym fundamentem w naszej budowie społecznej jest lud polski; dopóki on żyje, czuje i myśli po polsku, to na nim oprzeć możemy całą naszą pracę narodową. Tej właśnie pracy podjęło się Towarzystwo „Szkoły ludowej“, a że zadanie swoje spełnia sumiennie, dowodem tego uroczystość, która nas tutaj zgromadziła. Poseł Rotter wnosi więc toast na cześć i pomyślny rozwój tego Towarzystwa, w ręce przedstawicieli jego zarządu.

Poseł Danielak podniósł w swem przemówieniu dominujący udział krakowskiego Koła pań w budowie szkoły bialskiej i na cześć zarządu tego Koła, w ręce jego przedstawicielek, wniósł toast, który też z entuzyazmem spełniono.

Poseł i burmistrz p. Ksenofont Ochrymowicz wyraził zdziwienie, że w gronie biesiadników nie widać przedstawicieli Wydziału krajowego, nie widać burmistrzów; nie spodziewał się on, że sam jeden będzie reprezentantem autonomii miejskiej na tej uroczystości, jako delegat miasta Drohobycza. Mowca zapewnia, że nietylko Polacy, ale i wszyscy, dobrze myślący Rusini trzymają się owej „modlitwy“, jednoczącej Litwę, Ruś i Polskę. *(Huczne oklaski)*. Mowca wnosi toast na pomyślny rozwój szkoły polskiej w Biały, która będzie pomostem polskim ku zachodowi.

Niepodobna mi tutaj streszczać całego szeregu dalszych toastów. Wspomnę więc tylko, że toast na cześć nauczycielstwa nowej szkoły w podniosłych słowach wniósł ks. rektor Chromecki, że w imieniu pań z Koła krakowskiego i z ich polecenia przemawiał prezes „Sokoła“ p. Turski, że w dalszym ciągu na temat pracy narodowej stawiającej w Biały wał ochronny przed zalewem niemczyzny, przemawiali: poseł Wójcik i dr Miodoński. Po nich zabrał głos dr Bogdanik, podnosząc skrzętną i niezmordowaną pracę panny Maryi Siedleckiej koło doprowadzenia do skutku i utrzymania szkoły bialskiej. Mowca wniósł toast na cześć panny Maryi Siedleckiej, który też z wielkim spełniono entuzyazmem. Poseł Ochrymowicz zabrał głos powtórnie, aby podnieść kresową działalność dra Bogdanika, jego poświęcenie dla publicznej sprawy polskiej i stałość zasad. Toast na cześć dra Bogdanika wywołał burzę oklasków. Prezes dr E. Bandrowski wniósł potem toast na cześć twórcy szkoły bialskiej, architekty Odrzywolskiego, po czem ks. Londzin z Cieszyna, powitany hucznemi oklaskami, wzywał, aby nie zapominano także o Cieszynie, jako drugiej fortecy polskiej na kresach. Szereg toastów zakończył czcigodny prezes Czytelni Polskiej, miejscowy notaryusz dr Stiasny, wnosząc w udatnym, patryotycznym wierszu staropolskie „Kochajmy się“.

Przy czarnej kawie toczyła się jeszcze ożywiona rozmowa; całe zebranie miało charakter uroczysty, nastrój był serdeczny. Przybyli goście mieli sposobność bliższą nawiązać znajomość z głównymi działaczami polskimi w Biały, co dla kresowej sprawy naszej nie powinno pozostać bez skutku.

M. K.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 października.

Z Poznańskiego donoszą, że p. dr. Zygmunt Dziembowski złożył mandat posła do parlamentu niemieckiego w ręce komitetów powiatowych i wręczył prezesowi komitetu wrzesińskiego akt urzędowy rezygnacyi.

Dla zrozumienia powodów tej rezygnacyi, trzeba się cofnąć wstecz i przypomnieć tu zatarg, jaki wyniknął podczas ostatnich wyborów parlamentarnych w okręgu pleszewsko-jarocińsko-wrzesińskim. W trzech tych powiatach wybrano wówczas następujące listy kandydatów: W pleszewskim: Głębocki, Skarzyński i Chrzanowski; w jarocińskim: Skarzyński, Głębocki, Będlewicz; w wrzesińskim: Dziembowski, Radziwiłł i Jażdżewski. Z liczby tych kandydatów książę Radziwiłł, ks. dr. Jażdżewski i Józef Głębocki angażowani już byli w innych okręgach; dalej przemysłowiec pleszewski Bendlewicz wcale o mandat się nie ubiegał i nie miał zamiaru go przyjąć, a dr. Witold Skarzyński także odmówił przyjęcia mandatu dlatego, że nie został wybrany we wszystkich trzech powiatach. Delegat powiatu wrzesińskiego popierał lojalnie na walnem zgromadzeniu delegatów i komitetu centralnego kandydata, wybranego w tym powiecie na pierwszem miejscu: p. Zygmunta Dziembowskiego. Delegaci zaś powiatów pleszewskiego i jarocińskiego znaleźli się w niepewnej sytuacyi: wszyscy kandydaci, wybrani w ich powiatach, spadli z listy; pozostał tylko adwokat Bernard Chrzanowski, wybrany w jednym powiecie, i to na trzeciem miejscu. Delegat pleszewski, p. Wincenty Niemojowski, odezwał się do p. Chrzanowskiego, czy przyjmie mandat i otrzymał odpowiedź, wymijającą. Wobec tego delegaci powiatów pleszewskiego i jarocińskiego na walnem zgromadzeniu zgodzili się na kandydaturę kandydata powiatu wrzesińskiego, p. Dziembowskiego. Wówczas powiaty pleszewski i jarociński zaprotestowały przeciwko postąpieniu swych delegatów i jakkolwiek postanowiły głosować za Dziembowskim, aby nie robić secesyi, zastrzegły sobie jednakże dalsze kroki w tej sprawie. Otóż obecnie przy pierwszym wyborze delegatów, powiaty pleszewski i jarociński nie wybrały dawnych swych delegatów, lecz innych, a walne zebranie delegatów także powzięło uchwałę, skierowaną przeciwko owym dwom delegatom. Poseł Dziembowski, wysnuwając konsekwencyę z tych uchwał, złożył swój mandat. Zatarg zaś pleszewsko-jarociński wstąpił w fazę dyskusyi polemicznej, pełnej wzajemnych rekryminacyj. Były delegat pleszewski, p. Niemojowski, wystosował list do prowincyonalnego komitetu w Ks. Poznańskiem, celem wytłómaczenia się z czynionych mu zarzutów. W liście tym może zbyt tragicznie bierze całą sprawę, ubolewając nad tem, że przez 15 lat wiernie sprawował obowiązki delegata, a obecnie napiętnowany został, pomimo, że chciał uczynić jak najlepiej.

Nie wdając się w bliższe szczegóły zatargu pleszewsko-jarocińskiego, stwierdzamy tylko fakt ustąpienia p. Zygmunta Dziembowskiego i sądzimy, iż dobrze byłoby jak najprędzej przejść do porządku nad tym zatargiem, skoro ważniejsze sprawy, ogół obchodzące, są w toku.

Z Wiednia i Budapesztu.

Wczorajsze dwukrotne posiedzenie komisyi dla przedłożeń ugodowych wypełniło długie przemówienie, raczej suchy wykład, profesora i posła Mengera. Mowca na temat spraw cłowo-handlowych, walutowych i podatkowych, powtarzał wszystko to, co już przed tygodniem w rozprawach nad tą samą sprawą w plenum Izby podniósł. Nie było również w jego wywodach nowem to, że Niemcy nie będą głosować za przedłożeniami ugodowemi.

Przemawiał następnie liberał niemiecki Peschka, który domagał się, iżby spełniono życzenie austryackich gospodarzy rolnych, i własny gospodarczy bank centralny założono na wzór pruskich banków. Omawiając sprawę taryfową, podniósł, że węgierska taryfa szkodzi austryackiemu rolnictwu. Domagał się, aby stosunki weterynaryjne z Węgrami były umocnione nie w drodze rozporządzeń, ale przez postanowienia związku handlowo-cłowego. Sprzeciwił się w końcu podwyższeniu podatków spożywczych, szczególnie od cukru.

Antysemita Aksman zaznaczył przedewszystkiem, że utworzenie samoistnej taryfy cłowej dla Węgier, zaszkodziłoby nietylko Austryi, ale i Węgrom. Sprzeciwił się on podwyższeniu podatków spożywczych i przestrzegał przed zawarciem ugody z Węgrami na mocy § 14.

Rozprawy przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Opozycya w Sejmie węgierskim zajmuje tosamo stanowisko, co opozycya w parlamencie wiedeńskim. Wiedeńska nie ma zaufania do rządu, bo zarzuca mu, iż robi to, czego chcą Węgry, peszteńska uderza na Banffy'ego dlatego, bo tańczy tak, jak mu zagra Austrya. Z tej przyczyny — jak zaznaczył na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego Kossuth — opozycya nie uchwali prowizoryum budżetowego. Wczorajsze posiedzenie spełzło na niczem, porządku dziennego przyszłego posiedzenia Sejmu węgierskiego nie oznaczono.

Brisson i Bourgeois.

Znowu pojawiły się pogłoski o przesileniu gabinetowem we Francyi, a względnie o rekonstrukcyi gabinetu, mianowicie o ewentualnem ustąpieniu Brissona i powołaniu na jego miejsce obecnego ministra spraw wewnętrznych Bourgeois. Ile w pogłoskach tych prawdy, wkrótce się okaże, a powstały one prawdopodobnie stąd, że minister Bourgeois pośrednio zganił zachowanie się Brissona względem pogłosek o sprzysiężeniu wojskowem. Brisson nietylko nie zaprzeczył pogłoskom, lecz udzielił milczącego przyzwolenia na rozpowszechnianie tych pogłosek w półurzędowej formie. Otóż Bourgeois postanowił złagodzić i usunąć powstające stąd naprężenie pomiędzy armią a rządem. Stało się to na bankiecie, jaki *Société amicale* departamentu Marny wydało na cześć ministra Bourgeois, podsekretarza stanu ministerswa spraw wewnętrznych Vallé'go i dwóch generałów Chanoine'a i Mourlana, pochodzących z departamentu Marny.

Minister wojny, Chanoine, z powodu niedyspozycyi nie był na tym bankiecie, ale był generał Mourlan. Otóż Vallé wzniósł toast na cześć generała Mourlana i na cześć nierozerwalnych węzłów, łączących armię z krajem i z republiką. Czyniąc aluzyę do pogłosek o sprzysiężeniu, Vallé powiedział żartobliwie: Przekonany jestem, że ani was, ani nas (t. j. ministrów) pogłoski te ani na chwilę nie przeraziły.

Następnie przemawiał minister Bourgeois i w końcu swej mowy zwrócił się także do generała Mourlana, wznosząc kielich z temi słowy: „Piję za pańskie zdrowie, panie generale, za pomyślność armii, którą kochamy i szanujemy i w której pokładamy wszystkie nasze nadzieje!“

Generał Mourlan odpowiedział na to, że pomiędzy władzą cywilną a wojskową istnieje wspólność idei, wynikająca ze wspólnej służby dla ojczyzny — i wzniósł toast za „nierozdzielną jedność pomiędzy armią a narodem!“

Złośliwi sprawozdawcy nadmieniają, że Bourgeois chciał się na tym bankiecie przedstawić armii, jako przyszły szef rządu. Czy jednak Brisson rzeczywiście znużony jest rządami i chce się usunąć — to wielkie pytanie. Sądząc z jego energii i zapału republikańskiego należy raczej przypuszczać, że zechce on, aby pod jego rządami przeprowadzono do końca rewizyę procesu Dreyfusa, i jeżeli tylko znajdzie poparcie u większości wkrótce zbierającej się Izby deputowanych, to niewątpliwie pozostanie na swem odpowiedzialnem stanowisku.

Sprawy sądowe.

Kraków, 19 października.

(Morderstwo w Szaflarach.)

We środę, w szóstym dniu rozprawy, natłok publiczności doszedł do niebywałych granic. Kobiety na galeryi pomieszczone, ubiegając się o miejsca siedzące, wywołały hałas i krzyki tak wielkie, że dopiero groźba przewodniczącego, iż każe galeryę opróżnić, zdołała przywrócić spokój.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 4 minut 15. Przewodniczący odczytał pytania dla ławy przysięgłych. Pytań jest sześć, a mianowicie:

I. Pytanie pierwsze główne: Czy Chaim Henryk Färber winien jest, że w nocy z 21 na 22 sierpnia 1897 w Szaflarach, celem zabicia Józefa Chudoby przeciw temuż bezpośrednio w ten sposób działał, iż stąd nastąpiła śmierć Józefa Chudoby?

II. Pytanie drugie główne: Czy Salomon Färber winien jest, że w nocy z 21 na 22 sierpnia 1897 w Szaflarach, celem zabicia Józefa Chudoby, przeciw temuż bezpośrednio w ten sposób działał, iż stąd nastąpiła śmierć Józefa Chudoby?

III. Pytanie dodatkowe pierwsze

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

27 (Ciąg dalszy.)

Otóż hrabina nie mogąc się pogodzić ze swym losem pasierbicy, wytłómaczyła sobie, że to wszystko, czego ona w swej gorącej wyobraźni panieńskich lat pragnęła i od przyszłego męża swego się spodziewała, było niedościgłem wogóle marzeniem i wobec tego przeświadczenia pogodziła się ze swym losem, nie pozwalając zagnieździć się w swem sercu podszeptom, że może inny, a nie Roman, byłby urzeczywistnił jej marzenia...

Aż tu nagle stawał przed nią Zboiński i obiecywał wynagrodzić wszystkie rozczarowania, obiecywał zaspokoić tę wielką, tem silniej teraz w niej się odzywającą potrzebę kochania.

I pani Zula, zostawiwszy na górze uczciwą kobietę, a schodząc po tych stopniach, po których ją oględnie sprowadzał Sierpont, przystawała, zastanawiając się nad tem pytaniem, które się w jej mózgu jasno formowało: albo zaznać rozkoszy kochania, albo zostać uczciwą kobietą?

I nie formułując jasnej odpowiedzi, bo jedno i drugie ją nęciło, szła dalej, pocieszając się sama przed sobą, że jedno z drugiem może się da pogodzić.

Nie była zmysłową, nie chodziło jej o tę całą dziedzinę, dla której wiele kobiet upada, i sądziła, że potrafi dojść aż do baryery, u podnóża tych łagodnych i porywających schodów, a nie rzucić się w przepaść.

Tymczasem szła, choć poczucie zbliżającego się niebezpieczeństwa ogarniało ją całą i rzucało w ramiona rozpaczliwych i trwożnych myśli.

Ale Alfred był przy niej, jeśli nie zakochany, to wszystkiemi pozorami wielkiej miłości opromieniony, porywający ją swym czarem, tkwiącym w łagodnem skłanianiu kobiety do wszelkich ustępstw i przedstawiającym je, jako nic nieznaczące, jej należne, a jemu do szczęścia nieodzowne błachostki.

A ona, już widząc cel tej niebacznej wycieczki, czuła, że staczając się po tej urwistej pochyłości, może nie będzie miała siły zatrzymania się u tej baryery, odgraniczającej ją od przepaści, ale nie miała odwagi zatrzymać się i nawrócić ku przeszłości, która wydawała się jej teraz tak bezmiernie mdłą i szarą.

Sierpont, który bardzo często bywał w Olszanach z racyi stosunku, wiążącego jego ciotkę z hrabiną mógł widzieć i śledzić walkę, jaką staczała ze sobą ta kobieta i nie potrzebował nawet wysilać się, by odgadnąć, jak daleko pani Zula zaszła i progu jakiego etapu się znajdowała. Pani Zula, oddawna z nim będąc na tej stopie poufałości i oddawna przywykła widzieć w nim inteligencyę, która wystrzeliła ponad poziom, ciekawą była teraz więcej, niż kiedykolwiek wrażenia, jakie na powieściopisarzu sprawiała.

A wrażenie to przestraszało go tak ze względu na kobietę, która mogła pozostać uczciwą gwoli jego romansowym ideałom, jakoteż ze względu na Zboińskiego, o którym był przekonany, że wybiła dlań ostatnia pora połączenia się węzłem małżeńskim, jeśli chciał strzępy życia swego ratować.

Nadto obawiał się katastrofy, jakąby upadek pani Zuli wywołał w rodzinie, dumnej ze swych zasad i tradycyi niczem nieskalanej i obawiał się zmartwienia, jakieby to wywołało w sercu pani Teresy.

Ta bowiem widziała, na co się zanosi, i mawiała, nie tając swych obaw:

— Zula zawsze, od dzieciństwa była inną, niż my wszystkie. Obawiałyśmy się zawsze o nią...

A tu ciągle zjazdy, zabawy i baliki, przygotowujący się kulig, wszystko przyczyniało się do przyspieszenia wypadków, które w takich okolicznościach zbliżają się z niezwykłą chyżością.

Raz po obiedzie familijnym w Olszanach pani Zula odosobniła się z Sierpontem z zamiarem roztrząśnienia z jego pomocą swego własnego sumienia.

Chodziło jej o to, by autor rozświecił jej przed własnemi jej oczami sytuacyę, w jakiej się znajdowała. Rozmowa toczyła się po manowcach najsubtelniejszych uczuć kobiecych, marzeń i pragnień, domagających się zaspokojenia. Hrabina z wielką trafnością psychologicznych spostrzeżeń analizowała potrzeby serca kobiecego, mówiąc nibyto wogóle o kobietach, a właściwie przedstawiając własny stan duszy. Sierpont zapalił się do tematu tak dla powieściopisarza zajmującego i zamiast skorzystać ze sposobności zatrzymania kobiety na jednym z ostatnich stopni, przyspieszył jej upadek.

— Mężczyzny — mówił na zakończenie — o jakim marzą młode, własnemi uczuciami zdemoralizowane panny, nie znajdują zwykle w mężu. Wszystkie one marzą o takim, o jakim i pani marzyłaś, ale żadna takiego nie spotkała. Wiesz pani dlaczego? — zapytał, wlepiając wzrok w zaciekawioną panią Zulę, połyskującą swemi oczami, grającemi od pewnego czasu dziwnemi blaskami.

— Nie wiem!

— Bo taki nie egzystuje.

Pani Zula potrzebowała chwili czasu, aby się zoryentować. Jakto? Co on mówił? ten autor, którego kobiety chórem nazywały polskim Bourgetem?

Wzburzona, zapalona już przedmiotem może więcej, niż obroną tego mężczyzny, którego w Zboińskim widziała, zawołała:

— Jakto? panie Sierpont! nie egzystuje mężczyzna, którego istnienie my odczuwamy naturalną siłą naszych uczuć, ideałów i zmysłów, jeśli pan chcesz? Ależ to niepodobna...

— Ależ! — zawołał Wit, — uspokójże się pani. Mężczyzna taki egzystuje, lecz mówiliśmy o małżeństwie... Taki mężczyzna nie nazywa się nigdy mężem...

Hrabina się zamyśliła.

A więc i ona, jeśli chciała mieć wyobrażenie o tysiącach rozkoszy, do których się rwało jej kobiece jestestwo, musiała szukać ich poza małżeństwem, poza granicami uczciwości kobiecej?!...

A Sierpont, śledzący grę jej oblicza, mającego dlań teraz zdwojony interes, ani byłby przypuścił, iż tą rozmową niejako popchnął kobietę do upadku, przyspieszając tempo jej pochodu i rozgrzeszając jej skrupuły...

Chciała być kochaną, zrozumianą, odczutą we wszystkich swych subtelnościach. Wszakże to pragnienie leży w zakresie dozwolonych każdej kobiecie aspiracyj. Myślała o Zboińskim. Zapuściła wzrok w bezdeń, nie widząc nic, co się dokoła niej działo, nie widząc, jak lokaj odwoływał jej męża, który wybiegł zaaferowany, nie widząc zamyślenia na twarzy pani Teresy, haftującej przy lampie.

Ona teraz rozumiała te kobiety, które dotąd były dla niej jakiemiś niezrozumiałemi potworami.

W tej chwili je rozumiała i uniewinniała. Cóż one były winne, że chciały spełnić swe posłannictwo kobiece, — tem szybciej je do upadku skłaniające, im subtelniejsze były i wrażliwsze, cieplejsze i prawdziwiej kobiece.

Myślała długo, bo Sierpont ją opuścił i rozmawiał z kuzynką. Nadsłuchiwała co chwila, czy w podworcu przed pałacem nie usłyszy dzwonków o dźwięku jej tak znanym, iżby go wśród tysięcy poznała, dzwonków uprzęży Alfreda.

Wszakże miał przyjechać. Nic go wstrzymać nie mogło, nawet obawa niegrzecznego przyjęcia ze strony Romana. Ten bowiem widocznie przyzwyczajał się do Zboińskiego. Wczoraj był jej ni stąd ni zowąd powiedział: „ten Zboiński, żeby nie był takim niebezpiecznym dla mężów, byłby wcale miłym człowiekiem“.

Wszystko się doskonale układało, skoro nawet Alfred znalazł w miłości intuicyę sposobu zjednania sobie Romana, bo nie ulegało wątpliwości, że stosunki ich się zmieniały. Genialny Alfred rozgryzł jej małżonka i odkrył w nim te klawisze, które na tym rozstrojonym instrumencie fałszywie jeszcze nie odpowiadały. Rozmawiali teraz ze sobą coraz dłużej, coraz poufalej. Z czasem gotów się do niego Roman tak przyzwyczaić, jak się przyzwyczaił Torwalsen.

Uśmiechnęła się i głośno zapytała:

— Tereniu, czy słyszałaś, co opowiadają o panu Torwalsenie?

— Nic!

— Mówią, iż się obejść nie może bez Zboińskiego. Co drugie słowo, mówi „Ah! żeby był Zboiński“ lub „Zboiński by na to poradził“. Zboiński i Zboiński!

Sierpont nachylił się do ciotki i szepnął:

— Nie mówiłem? myślała o Zboińskim.

(C. d. n.)

(na wypadek zaprzeczenia drugiego pytania głównego, a zatwierdzenia pierwszego pytania głównego): Czy Salomon Färber winien jest, że nie przyłożywszy bezpośrednio rąk własnych do wykonania czynu, pierwszem pytaniem głównem określonego — ani współdziałając czynnie, wykonanie czynu pytaniem pierwszem określonego, rozmyślnie przez dostarczenie środków, usuwanie przeszkód lub innym jakimbądź sposobem popierał, ku temu był pomocnym, do pewniejszego spełnienia onegoż przyłożył się — tudzież, czy naprzód porozumiał się z bezpośrednim sprawcą czynu, pytaniem głównem pierwszem określonego, względem dania mu pomocy po spełnieniu czynu?

IV. Pytanie dodatkowe drugie (na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania głównego): Czy Chaim Henryk Färber winien jest, że w nocy z 21 na 22 sierpnia 1897 w Szaflarach – wprawdzie nie w zamiarze zabicia Józefa Chudoby, wszelako w innym, nieprzyjaznym zamiarze przeciw niemu, przez zadanie mu urazu śmiertelnego, w ten sposób działał, że skutkiem tego czynu Józef Chudoba życie utracił?

V. Pytanie ewentualne trzecie (na wypadek zaprzeczenia drugiego pytania głównego i ewentualnego pierwszego): Czy Salomon Färber winien jest, że w nocy z 21 na 22 sierpnia 1897 w Szaflarach, wprawdzie nie w zamiarze zabicia Józefa Chudoby, wszelako w innym, nieprzyjaznym zamiarze przeciw niemu, przez zadanie mu urazu śmiertelnego w ten sposób działał, iż skutkiem tego czynu Józef Chudoba życie utracił?

VI. Pytanie ewentualne czwarte (na wypadek zaprzeczenia pytania głównego drugiego, ewentualnego pierwszego, ewentualnego trzeciego, tudzież na wypadek zaprzeczenia pytania pierwszego głównego, a potwierdzenia pytania ewentualnego drugiego): Czy Salomon Färber winien jest, że w wykonywaniu czynu pytaniem ewentualnem drugiem określonego rozmyślnie, przez dostarczenie środków, usuwanie przeszkód, lub innym jakimbądź sposobem popierał ku temu był pomocnym, do pewniejszego spełnienia onegoż przyłożył się, tudzież czy naprzód porozumiał się z bezpośrednim sprawcą względem dania mu pomocy po spełnieniu czynu?

Dr. Goldhammer imieniem obrony żąda wykluczenia pytania ewentualnego czwartego (ogólnego szóstego) dotyczącego udzielenia sprawcy czynu pomocy przez Salomona Färbera, tak przy dokonaniu czynu, wyborze środków, jak i zatarciu śladów. Sprzeciwił się temu wnioskowi prokurator, a po powtórnej przemowie dr. Goldhammera trybunał udał się na naradę i po powrocie oznajmił, że uchwalił wniosek obrony odrzucić.

Przewodniczący udziela głosu prokuratowi.

Prokurator dr. Wędkiewicz wywody swoje zaczyna od zaznaczenia, że między postulatami prawa karnego najważniejszą jest obrona życia ludzkiego. Jest to obowiązek wszelkich czynników w państwie współdziałających, obecnie, przy schyłku 19 wieku zadokumentowany usiłowaniem wspólnego działania państw przeciw żywiołom, zagrażającym życiu człowieka. Sprawa, którą tutaj rozpatrujemy, mówił dalej prokurator, nabrała rozgłosu poza granicami kraju. Zwykle na ławie oskarżonych siedzą ludzie biedni, moralnie zdeprawowani; tu inaczej. Widzimy ludzi bogatych, stutysięcznego pana, a ofiarą jest biedak, który za 50 ct. dziennie pełnił służbę. Ofiarą jest człowiek, który padł podczas pełnienia obowiązków, był więc obrońcą prawa i porządku. Widzimy tutaj ludzi, którzy nie z nędzy, zazdrości, chęci rabunku i tym podobnych przyczyn dopuścili się zbrodni. Tu inne motywa były w grze. A przytem jakieś fatum zawisło nad tą prawą. Wszystko składało się na to, aby zbrodnia została zatajoną a sprawcy wyszli bezkarnie. Gdy sprawców uwolniono po zaniechaniu pierwszego śledztwa, tryumfowali oni, sądząc, że oszukali sprawiedliwość.

Zapomnieli jednak o świadku, który ich widział, a całe dochodzenie przekonało prokuratora, że ludzie ci są winni. A i prokurator ma sumienie, jak każdy człowiek, nie ma dla niego różnicy między biednym a bogatym. Zanim kogo oskarży, musi pytać swego sumienia. Wyraziwszy uznanie przewodniczącemu za bezstronne prowadzenie rozprawy, przedstawił prokurator zwięźle jej wyniki i tak mówił dalej:

Gdy tylko wieść o czynie doszła do ludzi, ogólny głos wskazywał na Färberów, jako na sprawców. Wszyscy o tem wiedzieli, tylko nie ci, nie te czynniki, do których to należało. Urząd gminny zrobił doniesienie, nie odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy. W doniesieniu tem ani śladu o zbrodni, o śladach krwi, mowa tylko o „nieżywym człowieku". Sądu nie można obwiniać, że na podstawie takiego doniesienia nie zrobił wszystkiego, co należało, tem więcej, że zgłosił się człowiek bogaty, szanowany, i powiedział: „Leży człowiek przed moim domem, usuńcie go, bo to dla mnie nieprzyjemne i ludzie gotowi mnie posądzać!". Gdy poszlaki kazały się czego innego domyślać, sąd nowotarski działał energicznie, zapomniał tylko dokonać oględzin zwłok i miejsca wypadku(!). Do wyniku drugiej sekcyi nie przywiązuje prokurator żadnej wagi, gdyż wtedy był to zgniły trup. Że znawcy mogli przyjść do przekonania, że to śmierć naturalna, tłomaczy się tem, iż zażądano od nich orzeczenia stanowczego, od którego zależeć miały śmierć lub wolność podsądnych. W takim wypadku woleli oni orzec łagodniej. Dlaczego prokuratorya w Nowym Sączu zaniechała śledztwa, łatwo można zrozumieć. Bo i dlaczegoż bogaty człowiek miałby zabijać nędzarza? Gdy na wniosek strony poszkodowanej sąd wyższy zarządził wznowienie śledztwa, ja dostałem akta, zbadałem je sumiennie; mógłbym podobnie, jak prokurator nowosądecki sprawę umorzyć, ale uznałem, że muszę Färberów tutaj postawić jako oskarżonych, od dać ich pod wasz sąd. Niech się usprawiedliwią.

Rozprawa wykazała jasno, dostarczyła dowodów nietylko winy oskarżonych w ogólności, lecz wykryła także, gdzie i kiedy zbrodni dokonano. Orzeczenie Wydziału lekarskiego nie pozostawia wątpliwości, że ś. p. Chudoba zmarł śmiercią nienaturalną, że zwłoki jego następnie na pokosach złożono. Przeciw temu orzeczeniu nie może paść żaden zarzut; wydali je specyaliści, powagi naukowe. Mogę się na niem oprzeć i twierdzić, że zachodzi tu morderstwo, a nie śmierć naturalna.

Kiedy morderstwo popełniono? Wydział lekarski orzekł, że przed północą, a ja twierdzę, że pomiędzy godziną 10 a pół do 11 wieczorem. Twierdzenie to stanowcze, nie domysł, opieram na zeznaniach rodziny Steinerów. Nie ulega żadnej wątpliwości, że o godzinie pół do 10 Chudoba był u Steinerów. Dalej wiemy, że Almasy, wyjechawszy o godzinie 10 z Nowego Targu, około pół do 11 był przed browarem Färbera i tam, według umowy, oczekiwał Chudoby. Lecz Chudoba się nie zjawił; on spał już wtedy, ale snem wieczystym! Zatem w czasie między wyjściem Chudoby od Steinerów, a przybyciem Almasego, morderstwo zostało spełnione.

Gdzie dokonano morderstwa? Od miejsca, na którem znaleziono zwłoki ś. p. Chudoby, aż do furty browaru Färbera, prowadziły ślady krwi. Przy samej furtce, na liściu babki, była krew. Otóż — według orzeczenia Wydziału lekarskiego — człowiek ten po zadanym mu gwałcie nie mógł przejść takiej przestrzeni, co niezbicie dowodzi, że tam go zamordowano.

Kto go zamordował? Ten, kto w tym samym czasie i miejscu się znajdował. Zeznaniami ludzi zupełnie obojętnych udowodniono, że obaj oskarżeni około godziny trzy kwadranse na 10 byli na swojem podwórzu. Służba spała, dzieci spały, był tam i trzeci człowiek, ale ten trzeci został zamordowany. Gdzie jest trzech ludzi, a jeden z nich zostanie zamordowany, to pewnik niezbity, że tamci dwaj go zabili. Że nie jeden, lecz obaj, za tem przemawia orzeczenie Wydziału lekarskiego.

Dlaczego go zamordowano? Nie z zemsty, ani z zazdrości lub dla rabunku. Te i tym podobne motywa są wykluczone. Historya browaru Färberów i ich sporów propinacyjnych dowodzi, że oni wiedzieli, iż Chudoba miał ich pilnować. Chudoba pełnił obowiązki swoje w sposób nieoględny, kręcąc się całemi dniami koło browaru i przesiadując kilka godzin w sąsiedniej karczmie Steinerów. A zresztą świadkowie stwierdzili, że co najmniej 11 osób we wsi wiedziało, jaką funkcyę powierzono Chudobie. Czy wobec tego tajemnica mogła się utrzymać, zwłaszcza, że między temi osobami były trzy kobiety? *(Wesołość na sali i na galeryi.)* Zważyć należy, że Färber w ciągu ostatnich kilku miesięcy nękany był licznemi doniesieniami do starostwa i uwzględnić jego położenie. Skrzętny przemysłowiec, pracą i szczególnym talentem z niczego dorobił się majątku. Przeszkadzano mu teraz, ścigano go, kontrolowano. Zatem usunięto stróża, aby nikt nie śmiał go kontrolować. Szeregi świadków dowiodły, że Färber był zły, bitnik; ludzie go się obawiali, żony nie pozwalały mężom przyjąć obowiązku stróżowania nad jego browarem. Färber jest nieszlachetny, Chudobę oczernia po śmierci twierdząc, że za 5 złr. byłby sprzedał swego służbodawcę. Jednem słowem Chudobę uważali Färberowie za wroga, za przeszkodę do robienia majątku i musieli go usunąć.

Jak postępowali Färberowie po czynie? — Zadziwiać i oburzać musi obojętność Laji Steiner i innych członków rodziny Steinerów wobec wiadomości o leżących niedaleko ich domu zwłokach człowieka, który wczoraj jeszcze był ich gościem. Nie udzielili mu żadnej pomocy, nie przekonali się, czy taka pomoc jest mu jeszcze potrzebną. Czy to nie rzuca piętna na nich, że wiedzieli dobrze, iż tam wszelka pomoc zbyteczna. Chaim Färber rozgłasza wręcz rozmyślnie, że zaszła śmierć naturalna, wybuch krwi, że Chudobę „szlag trafił". Mówi to w sądzie, w gminie, mówi żandarmom, którzy trupa usunęli. Żądanie usunięcia zwłok pozoruje względami na gości, jadących do Zakopanego. Co za troskliwość o krajowe zdrojowiska! *(Wesołość).* Salomon mówił to do jednego ze świadków. Skutek był pożądany, chwilowy. Śladów krwi przy zwłokach nie zacierano, tylko przy furtce. Są na to dowody i zeznania stanowcze. Sam Salomon mówił, że może nogą ślady krwi wskazywał.

Färber twierdzi, że spał w niedzielę do godziny 6 rano. On nie mógł spać spokojnie! Wczas rano pobiegł do Nowego Targu. Widzieli go tam świadkowie Ujwary, Mozdaniewicz i Rekucki. Był niespokojny, struchlały, nie wiedział, co począć, chodził tu i tam, chciał iść do sędziego, aż wreszcie zdecydował się pójść do żandarmów.

Przemówienie swoje, trwające blisko półtorej godziny, zakończył prokurator zwrotem do przysięgłych: „Chudoba biedak był, ale życie jego warte tyle, co życie oskarżonych. Ja proszę, abyście panowie wymierzyli sprawiedliwość!"

Z kolei zabrał głos przedstawiciel strony poszkodowanej, dr Tadeusz **Bednarski**, przedstawiając w dosadnych słowach krzywdę i boleść wdowy, której męża zgładzono, a ją pozbawiono utrzymania na stare lata. Rzucono tu na sali twierdzenie, że oskarżeni — to ludzie porządni, nieskalani i starano się upowszechnić je w opinii i w sprzyjających im dziennikach. Rozprawa zaś wykazała cały stek brudów i oszukaństw. Hersztem był Chaim Färber, o którym nikt dobrego słowa nie powiedział, nawet jego przyjaciel, wójt Kamiński, zwany „ojcem żydów". Färber powiedział, że żyd nie zabija, lecz przekupuje. To dowodzi, że może chcieli go przekupić, a gdy odmówił, rzucili się na niego. Od oszustwa do morderstwa krok tylko jeden. Mowca na dowód, że zbrodnia została spełnioną, przytacza dwa nowe fakty. Mianowicie kurpie (obuwie) Chudoby od spodu były czyste, gdyby zaś Chudoba, idąc po drodze, krwawił, musiałby po śladach krwi stąpać i podeszwy poplamić. Po drugie, zwłoki wyniesiono dlatego rano, że do godziny 1 w nocy na trakcie z Nowego Targu do Szaflar istnieje ruch wozowy od stacyi kolejowej w Chabówce, później zaś dopiero panuje cisza. Że zbrodnia została spełnioną, a sprawcy tutaj siedzą — nie może być o tem dwóch zdań. Imieniem pokrzywdzonej wdowy — mówił dr Bednarski — imieniem całego ludu, któryby w razie uwolnienia oskarżonych dotkliwie odczuł policzek...

Przewodniczący przerywa mowcy słowy: Proszę tak daleko nie sięgać.

Dr Bednarski kończy: wyrażam przekonanie, że sprawiedliwość istnieje i wymierzoną będzie.

Przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę. W czasie tym rozeszła się w sali pogłoska, że zjawił się jakiś nowy świadek, który ma złożyć ważne zeznania i że sędzia Klimecki spisuje z nim protokół.

Oskarżonych wyprowadzono.

Po przerwie zabrał głos obrońca Chaima Färbera, prof. dr. **Rosenblatt**. Mowca zaczyna od słów: „Po siedmiodniowej rozprawie"...

Prokurator: Ależ nie ma oskarżonych.

Przewodniczący: Wprowadzić oskarżonych. Färberzy wchodzą.

Dr. Rosenblatt zaznacza, że jego obowiązkiem, jako obrońcy, jest podnieść tu wszystko, co za oskarżonymi przemawia, i co nawet zdaje się przemawiać. Przysięgli mają zważyć na szali sprawiedliwości nietylko argumenty *contra*, ale i *pro*. — Zadanie to ciężkie, bo do zwykłych trudności przyłączyły się zewnętrzne, do sprawy sztucznie wprowadzone. Mowca nie będzie na nie odpowiadał, chociaż przedstawił je zastępca strony poszkodowanej, dr. Bednarski. Również nie chce obrońca rozstrząsać tego ustępu z przemówienia prokuratora, w którym tenże wziął w rachubę argumenty przeciw obwinionemu: posiadanie przez niego majątku. — Gdyby można ukuć przeciw komuś z tego tytułu, że majątek posiada, jakiś zarzut, to należałoby w modlitwie codziennej dodawać zwrot: „Boże uchroń mnie przed majątkiem stutysięcznym".

W sprawach karnych, rzekł obrońca, dowody czynu mogą być albo bezpośrednie, albo pośrednie. Bezpośrednie są wtedy, jeżeli świadkowie stwierdzą czyn karygodny. Dowód ten upada, jeżeli świadkowie albo źle widzieli, albo fałszywie zeznali.

Pośredni dowód jest wtedy, jeżeli drogą konkluzyi wnosimy, że tak, a nie inaczej być musiało. — W tym wypadku prokurator użył obu dowodów, zachodzić więc musi kwestya: nietylko, czy świadkowie dobrze widzieli i czy prawdziwie zeznali, lecz także, czy konkluzya nie jest błędną. Mowca przytacza kilka przykładów z kryminalistyki krakowskiej, tarnowskiej i wiedeńskiej, gdzie na podstawie błędnej konkluzyi prokuratora, oskarżonych zasądzono, a po kilku latach właściwych sprawców odkryto i niewinnie zasądzonych uwolniono. Dowodzi to, że nie można wielkiej wagi przywiązywać do gadań, poszlak i podejrzeń, bo one są zwodne i omylne, lecz trzeba je brać krytycznie i spokojnie, aby nie popełnić nieprawidłowości.

W sprawie tej jest tedy *memento*: ostrożnie z zeznaniami. Rozstrzygnąć trzeba: 1) czy jest w ogólności udowodnioną zbrodnia; 2) czy oskarżeni są jej przyczyną i 3) czy mamy do czynienia z morderstwem, czy zabójstwem?

Na mocy orzeczenia lekarzy z Nowego Sącza konstatuje mowca, że śmierć była naturalna. Wydział lekarski motywów orzeczenia lekarzy nowosądeckich nie odrzucił. Co do punktu drugiego podnosi obrońca, że prokuratorya w Nowym Sączu, mając już w ręku orzeczenie wydziału lekarskiego, że zaszedł tu wypadek śmierci gwałtownej, mimo to dochodzenia zaniechała. Mowca roztrząsa następnie szczegółowo zeznania świadków. Dłużej zajmuje się zeznaniami Materkowej i wyraża zdziwienie z powodu jej twierdzenia, że nie zgłaszała się do sądu, bo się bała żydów. Więc, mówi obrońca, przez 7 miesięcy, gdy Färberowie siedzieli w więzieniu, ona się bała zeznawać, a gdy zostali wypuszczeni, przestałała się ich bać! Byłoby prawdobodobniejsze, gdyby była postąpiła na odwrót. Mowca polemizuje z prokuratorem i twierdzi, że nie zgadza się to z psychologią zbrodni, aby zbrodniarz, który popełnił morderstwo o godzinie 10, dopiero nad ranem starał się usunąć ślady tej zbrodni.

W wypadku takim, jak obecny, musiałby być silniejszy motyw, niż ten, jaki jest, bo obawę, aby nie być przez Chudobę wyśledzonym, mógł oskarżony, wobec swego wielkiego majątku, łatwo uspokoić. W najgorszym razie czekała go kara pieniężna, nałożona przez starostwo, na którą jest lekarstwo w postaci rekursów do namiestnictwa, ministerstwa i t. d., a które ciągną się w Austryi całe lata. Pobudki czynu nie równają się tej zbrodni. Mowca rozbiera pytania, postawione przysięgłym, i prosi o ich odrzucenie.

Po mowie dr. Rosenblatta przewodniczący odroczył rozprawę na czwartek, godz. 9½ rano.

---

20 października.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o 9½ rano. Zainteresowanie sprawą objawia się ogromne. Gmach sądowy i salę rozpraw tłumy publiczności trzymają w kompletnem obleżeniu. Na sali prócz bardzo wielu prawników i bardzo licznej publiczności, znajduje się starosta podgórski p. Starzyński i b. prezydent sądu wyższego p. Zborowski.

Przewodniczący udzielił głosu obrońcy dr. Goldhammerowi. Godzinną przeszło swoją przemowę rozpoczął p. Goldhammer od ostrzeżenia przysięgłych, by się nie powodowali opinią publiczną przy wydawaniu swojego werdyktu o oskarżonych, bo jakkolwiek ta opinia jest bardzo ważną rzeczą, to jednak częstokroć wpływa na spaczenie sądu, na zaciemnienie jasnego światła sprawiedliwości, które werdykt przysięgłych powinno zawsze opromieniać, stanowiąc jego kardynalną cechę. W sprawie obecnej mamy do czynienia właśnie z podobnego rodzaju wypadkiem. Opinia publiczna posadziła Färberów na ławie oskarżonych, prócz tego głosu publicznego nie przemawia nic za ich winą, oskarżenie nie posiada żadnych konkretnych dowodów, a walczy tylko bronią poszlak i z nich stara się wnioskować. Oskarżenie nazywa dalej wysnute przez siebie wnioski pewnikami. Nie krytykując logiczności i trwałości psychologicznej podstawy tych wniosków oskarżenia, skonstatować trzeba, że nic na świecie pewnem nie jest prócz tego, co ściśle badania naukowe za pewnik przyjęły. Teraz przystępuje obrońca do wykazywania wszystkich sprzeczności, jakie zebrał z całego toku sprawy. Są niemi według jego zdania: sprzeczność opinii dwóch prokuratorów, sprzeczność opinii lekarzy, sprzeczności w zeznaniach świadków i w wywodach prokuratora.

W Szaflarach pojawił się nowy urząd propinacyjny złożony w ręce p. Krempowej. Urząd ten nie ma zaufania do wójta, do żandarmów (szkoda, że w braku tego zaufania nie idzie dalej), konfiskuje list oskarżonego, kieruje śledztwem, każe okuwać w kajdany tych, których jako wiarogodnych świadków na rozprawie przesłuchiwano. Postępowanie to wznieciło nienawiść do oskarżonych, stworzyło sztuczną a szkodliwą dla nich atmosferę.

Takie ma ogólne tło sprawa Färberów i na niem działa cała maszyna oskarżenia. By uznać podstawę oskarżenia, trzeba mieć dowód, że Chudoba zmarł istotnie gwałtowną śmiercią. — Takich dowodów ani śledztwo, ani rozprawa nie dostarczyły.

Tu dr. Goldhammer cytuje wiele ustępów z orzeczenia fakultetu lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz stwierdza, iż to orzeczenie podało w konkluzyi tylko możliwość śmierci gwałtownej, nie wykluczając zarazem możliwości, iż śmierć ta była naturalną.

Porusza dalej obrońca sprawę możliwości przekupienia Chudoby przez oskarżonych i stara się wykazać, że Chudoba dałby się przekupić. Ślady krwi, co do których również sprzeczne są zeznania świadków, nie mogą być żadną poszlaką — wedle obrońcy — bo analiza chemiczna nie orzekła stanowczo, aby te ślady z krwi pochodziły. Dalej twierdzi dr. Goldhammer, że brak dowodów na to, jakoby Färber wiedział, iż Chudoba jest ustanowiony stróżem nad czynnością jego browaru. Nakoniec przychodzi obrońca do punktu kulminacyjnego oskarżenia, mianowicie, gdzie prokurator twierdzi, iż było razem trzech ludzi podczas krytycznej nocy: Färberowie i Chudoba, z których ostatni śmierć poniósł. I znowu zarzuca obrońca brak dowodu, a nawet poszlak na to, by Färberowie znajdowali się w towarzystwie Chudoby. Wiarogodność świadka Materkowej, która miała widzieć Färberów, niosących zwłoki Chudoby, poddaje obrońca w wątpliwość i z postawienia jej na świadka wysnuwa wniosek, że cały aparat dowodów musiał być bardzo słaby.

Wobec tego wykluczoną jest zbrodnia morderstwa, a jak na wykazanie jej brak dowodów, tak też i do wykazania zbrodni zabójstwa nie ma żadnej podstawy. Wciągnięcie do udziału w tak ohydnym czynie syna przez ojca, — t. j. współwina Salomona Färbera nietylko nie jest niczem wykazana, lecz staje wprost w sprzeczności z psychologią ojca, gdyby on nawet był zbrodniarzem. Obrońca zakończył swą przemowę prośbą nie o litość, ale o wymiar sprawiedliwości, nie zaciemnionej żadnemi ubocznemi względami.

Prokurator zabiera ponownie głos i odpiera zarzut, jakoby oskarżenie Färberów powstało wśród atmosfery nienawiści; mowca zrobił wszystko, co potrzeba, aby sprawę bezstronnie, przedmiotowo wyświetlić. Następnie zwalcza prokurator zarzuty obrony, skierowane przeciw orzeczeniu wydziału lekarskiego i z fachowych dzieł lekarskich przytacza liczne dowody, mogące być w danym wypadku zastosowane. Zwraca uwagę sędziów przysięgłych, że orzeczenie to nie jest pismem świętem, a ich prawem i obowiązkiem jest krytyczne zbadanie orzeczenia, jednakże ta krytyka, którą tu obrona przeprowadziła, nie jest zdolną osłabić powagi orzeczenia wydziału lekarskiego. Omówiwszy z kolei orzeczenie lekarzy nowosądeckich i sprawę zaniechania śledztwa przez prokuratora w Nowym Sączu, przechodzi prokurator do świadków, których zeznania zostały zaprzysiężone, a przysięgą nikt nie pomiata dla błahych powodów. Dłużej rozwodzi się mowca nad Materkową, biorąc ją w obronę przed zrobionemi jej zarzutami i dowodzi jej wiarygodności, a wywody swe kończy zapewnieniem, że ufa w zupełności poczuciu słuszności i sprawiedliwości przysięgłych i dlatego wierzy, że winowajcy nie wyjdą bezkarnie.

Obrońca dr. Jan Jakubowski na wstępie swego przemówienia zaznacza, że frazes o atmosferze nienawiści bardzo go dotknął. Słyszeliśmy tu przemówienie, nie prokuratora, lecz jakby drugiego prokuratora, który przemawiał jakby był kandydatem na posła z V. kuryi.

Przewodniczący. Proszę tego nie poruszać.

Dr Jakubowski: Ufam, że panowie przysięgli nie żydów, lecz ludzi sądzić będziecie...

Przewodniczący: Proszę spraw antysemickich nie poruszać.

Dr Jakubowski polemizuje z prokuratorem w kwestyi obrony prokuratoryi nowosądeckiej, co uważa za niepotrzebne, zastrzega się przed niepotrzebnem porównaniem Färberów z przemytnikami, którego to wyrażenia użył prokurator; dowodzi, że spór między skarbem Zakopiańskim a Färberem nie jest jeszcze rozstrzygnięty i nie wiadomo, kto będzie mieć racyę. Co do zarzutu, jakoby Färber działał nieszlachetnie, twierdząc, że mógłby był przekupić Chudobę kwotą 5 albo 10 złr., mowca przytacza znane: Nie honorowo — ale zdrowo! Rozebrawszy krytycznie wartość zeznań Materkowej mowca kończy: Sprawa jest co najmniej wątpliwa, a w sprawach wątpliwych konieczną jest wielka ostrożność. Tą się kierując, wydacie panowie wyrok sprawiedliwy.

Przewodniczący udziela głosu obrońcy drowi Goldhammerowi, ten jednak oświadcza, że z powodu znużenia mówić teraz nie może i prosi o odroczenie rozprawy na po południe. Przewodniczący sprzeciwia się temu, ustępuje jednak, gdy i przysięgli wyrazili podobno życzenie, i o godz. 1 minut 15 rozprawę przerywa. Ciąg dalszy o ¼4 po południu. Rozprawa zakończy się, jak przypuszczamy, po północy.

KRONIKA.

Kraków, 20 października

† **Józef Niedźwiecki** budowniczy, współwłaściciel fabryki pieców w Dębnikach, zmarł dziś w Krakowie. — Ś. p. Niedźwiecki, uczestnik powstania 1863 r., liczył w chwili zgonu 58 lat. W obywatelskich sferach Krakowa znanym był i poważanym dla niepospolitej prawości charakteru, oraz uczynności. W latach dawniejszych zanim objął fabrykę kafli w Dębnikach, jako budowniczy wykonywał wiele robót prywatnych i publicznych, między temi kościół w Porębie, pałac niegdyś Ogińskich, przy ulicy Wolskiej, obecnie kasyna obywatelskiego, budynek odwachu przy wieży ratuszowej w Krakowie etc. Należał do licznych stowarzyszeń miejscowych i dopóki zdrowie dozwalało, działał w nich na pożytek, zachęcając i innych do pracy. — Rozumny a skromny i ujmujący uprzejmością w obejściu, bardzo wielu liczył przyjaciół, pośród których wiadomość o jego przedwczesnym zgonie wzbudziła szczery żal.

Komunikują nam również, iż zmarły był projektowawcą gmachu Zarządu kolei państwowych na Kleparzu w Krakowie, a wspólnie z śp. Pokutyńskim budował gmach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Pogrzeb śp. Niedźwiedzkiego odbędzie się w sobotę o godzinie 3 popołudniu, z krypty przy kościele księży Pijarów.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej uchwaliła wczoraj wezwać dyrekcyę policyi o zarządzenie częstszego patrolowania ulicy Warszawskiej i wogóle w dzielnicy V, gdzie zdarzają się liczne nieporządki i wykroczenia przeciw bezpieczeństwu. W sprawie przystani dla statków na Wiśle, wydelegowano do komisyi, mającej się odbyć w dniu 24 b. m., pp. Kwiatkowskiego i Beringera. Uchwalono następnie urządzić dostęp z alei plantacyjnej do nowego gmachu powiatowej kasy oszczędności, oraz przedłużyć najem ujeżdżalni pod Kapucynami p. Ferdynandowi Targowskiemu na czas nieograniczony. Do komisyi budżetowej wydelegowano pp. Beringera, Kwiatkowskiego, Rottera i dra Staniszewskiego. Dalej uchwalono zrobić chodnik nowy przed realnością Grünwalda przy ulicy Bożego Ciała i Miodowej, prócz tego załatwiono wiele spraw drobnego znaczenia i postanowiono odbyć osobne posiedzenia celem ułożenia programu większych wydatków, czekających gminę w najbliższej przyszłości.

Wymiar podatku osobisto-dochodowego. Tutejsza Izba handlowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem między innemi omawianą była sprawa wymiaru podatku osobisto dochodowego w naszem mieście. Na posiedzeniu Izby jako komisarz rządowy obecny był p. delegat Laskowski; przewodniczył p. Mendelsburg.

Członek Izby p. Dattner przytoczył cały szereg przykładów jaskrawych za wysoko wymierzonego podatku osobisto dochodowego, poczem sekretarz Izby Dr. Benis odczytał motywowaną petycyę kupców i przemysłowców, którzy się czują dotkniętymi zanadto wysokim wymiarem podatku. Petycya podnosi, że komisya wymiarowa nie sprostała swemu zadaniu i ciężką krzywdę wyrządziła stanowi kupieckiemu i przemysłowemu, zwraca się zatem z prośbą o naprawienie krzywdy do Koła polskiego i p. Ministra handlu, prosząc o poparcie Izby. W rozprawie zabrał głos p. Szancer i wniósł wręczenie odpisu petycyi p. delegatowi Laskowskiemu z prośbą ażeby wpływem swoim poparł petycyę. Członek Izby p. Ehrenpreis szczegółowo wykazywał, jak ciężko śruba podatkowa przygniotła obywateli. Po dalszej dyskusyi zabrał głos p. delegat Laskowski i zaznaczył, że nie miał żadnego wpływu na wymiar podatku tego, gdyż administracya podatkowa jest samodzielnym organizmem. Są pewne niewłaściwości lub niedokładności ze strony komisyi, których można było uniknąć, ale o złą wolę nie można jej posądzać, p. delegat urzędując dłuższy czas z p. radcą Hablińskim, może dziś stwierdzić, iż jest to dzielny urzędnik, oddany służbie całą duszą i który nigdy jakąkolwiek animozyą się nie kieruje. Co do meritum rzeczy, wina leży w znacznej części po stronie kontrybuentów. Wielu nie wniosło na czas fasyj i dlatego nie brali udziału w wyborze komisyi, a wybierali ją tylko ci, którzy fasye na czas złożyli. Nie należało także fałszywie fasyonować; każdy z kontrybuentów, który przedłożył rzetelną i prawdziwą fasyę, utrzymać się z nią musi. Dziś pozostaje tylko droga rekursu tym, którzy się czują skrzywdzeni wymiarem podatku, ale rekursu popartego sprostowaną fasyą i wyciągiem bilansu; wszelka inna akcya jest zbyteczną. Członek Izby p. dyrektor Binder, jako członek krajowej komisyi rekursowej podniósł, iż rekurs nie może być gołosłowny, jeżeli ma odnieść skutek, ale poparty silnemi dowodami, jak wyciąg z bilansu lub dowód ze znawców. P. Dattner domagał się, by tu nastąpiła reasumpcya wysokiego wymiaru.

Ostatecznie Izba uchwaliła poprzeć petycyę pokrzywdzonych wymiarem podatkowym i to zarówno w Kole polskiem jak ministerstwie handlu, oraz wręczyć p. delegatowi Laskowskiemu odpis petycyi.

Ankieta w sprawie ustawy budowlanej dla wsi, zwołana na wczoraj do Lwowa, odłożoną została na dzień 3 listopada b. r.

W sprawie wyborów posła do Sejmu w miejsce ś. p. Stanisława Polanowskiego z kuryi wielkich posiadłości okręgu Żółkiew Rawa Sokal Cieszanów, odbędzie się zebranie przedwyborcze dnia 5 listopada b. r. w Żółkwi. Przewodniczącym komitetu powiatowego jest p. Franciszek Jędrzejowicz.

Dżuma w Wiedniu. Urzędowa *Wiener Abendpost* donosi: Służący patologicznego instytutu przy *„Allgemeines Kranken haus"* w Wiedniu, Franciszek Barisch, który zajętym był przy laboratoryum, gdzie odbywały się badania nad dżumą, zachorował dnia 15. bm. wśród objawów zapalenia płuc, a dnia 18. bm. umarł. Drobnowidzowe badanie plwociny zmarłego wykazało istnienie drobnoustrojów, podobnych do bakteryj dżumy. Poczyniono natychmiast zarządzenia sanitarno-policyjne i wdrożono śledztwo. Urzędowy dziennik ręczy, że wszystko zostało gorliwie zbadane i do wiadomości publicznej podane.

Wadowice, 18 października. (Koresp *N. Reformy*). Drugi wypadek bankructwa zdarzył się w Wadowicach w roku bieżącym. Po Kornie zajął miejsce Oser Schanzer, fabrykant papuci, który zyskawszy kredyt w instytucyach czeskich i niemieckich, eskontował w nich fałszowane weksle na sumę około 30.000 złr. Skoro przypadał termin pierwszego weksłu z podrobionemi podpisami, uciekł, prawdopodobnie do Ameryki. Pomiędzy tutejszymi kupcami żydami wywołało to panikę, wielu bowiem z nich padnie ofiarą chytrego oszusta, który jak lis po dalekich instytucyach szukał kredytu i zbytu swych weksli, gdy powiatowej kasy oszczędności w Wadowicach nie udało mu się wywieść w pole i ani na centa zarwać.

Z Ropczyc donoszą 18. b. m.: Na dzisiejszem zebraniu kontrolnem wojskowem zapowiedział kapitan 40. pułku piechoty, ażeby każdy ze stawających urlopników i rezerwistów odłożył laski i kije na czas trwania kontroli. Jeden z wywołanych sta-

nął mimo tego z laską w ręku, za co z polecenia kapitana został przez żandarma odprowadzony do więzienia sądowego. Przy wejściu do kaźni zaczął się aresztowany szamotać z woźnym sądowym i żandarmem, który pchnął aresztowanego rezerwistę (pochodzącego z Borka małego obok Sędziszowa) bagnetem w gardło, poczem rezerwista w kilkadziesiąt minut na pryczy więziennej pomimo pomocy lekarskiej skonał. Zdarzenie to wywołało ogromne wrażenie.

Poczta warszawska nie doszła dziś do Krakowa, jak zapewniono w urzędzie pocztowym, skutkiem opóźnienia pociągu warszawskiego.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Adolfowi Wincentemu Zającowi, następcy firmy Michał Karaś, Mały Rynek, l. 7, na zmianę nazwiska rodowego Zając na Ryglicki.

Stanisławów, 19 października. (Koresp. *N. Reformy*). Arcybiskup Issakowicz, którego uczcił niedawno cały kraj z powodu jubileuszu 50 letniego kapłaństwa, przybył dzisiaj do Stanisławowa, gdzie ongi piastował godność pasterza tutejszej parafii ormiańskiej, pozostawiając po sobie wspomnienia niczem niezatarte prawdziwego ojca swoich parafian. Ks. arcybiskup Issakowicz, który się wybrał na wizytacyę kanoniczną, był w rodzinnym Łyścu, następnie w Tyśmienicy, skąd przybył dzisiaj po południu powozem do Stanisławowa. Pomimo ulewy i dojmującego zimna, zebrała się na ulicy Trzeciego Maja i Ormiańskiej, gdzie dla ukochanego arcypasterza postawiono bramę tryumfalną, bardzo liczna publiczność. Przybyli także wszyscy naczelnicy władz i urzędów, wyszły na powitanie cechy z chorągwiami i procesya z pobliskiego kościoła ormiańskiego.

Przybywającego powitał przy bramie tryumfalnej, imieniem Rady gminnej, członek jej prof. Bryła, następnie zaś jeden z duchownych, poczem ruszono do kościoła ormiańskiego. Tu dopiero podziękował arcypasterz za zgotowane mu przyjęcie, w sposób mu właściwy, a zatem ewangielicznie skromny. Jutro ma być niezmordowanemu arcypasterzowi wręczony dyplom honorowy obywatela m. Stanisławowa, którym zasługi jego dla kraju i miasta naszego uczcić chciano.

Jubileusz Mickiewicza. Dzienniki poznańskie ogłaszają odezwę, według której z powodu przypadającego w tym roku jubileuszu poety, postanowiono utworzyć fundusz imienia Adama Mickiewicza, który użyty będzie na podniesienie i rozszerzenie gmachu muzealnego Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. W celu pomnożenia funduszu wydano heliograwurę, będącą reprodukcyą obrazu, znajdującego się w galeryi Towarzystwa „Artystów i rzeczy polskich". Piękny ten obraz, złożony przed kilku laty w darze Towarzystwu Przyjaciół Nauk przez artystę Tomasza Lisiewicza, przedstawia w poetycznem widzeniu unoszące się nad głową umierającego poety najpoważniejsze postacie nieśmiertelnych jego utworów. Heliograwura, wydana w najpierwszym zakładzie berlińskim, przedstawia się pięknie i kosztuje 5 złr., a dochód z rozprzedaży przeznaczony jest na „Fundusz im. A. Mickiewicza". Obraz ten nabywać można we wszystkich księgarniach, wszelkich zaś bliższych informacyj w sprawie zajęcia się subskrypcyą i t. d. można zasięgać pod adresem „Banku spółek zarobkowych w Poznaniu". Ostatnią chwilą jubileuszową czci i hołdu, złożonego nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, będzie uroczyste posiedzenie publiczne Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, które odbędzie się w połowie grudnia b. r.

Wielka banda złodziei. Sąd okręgowy w Kielcach roztrząsa obecnie sprawę bandy złodziejskiej która przed paru laty strachem napełniała mieszkańców Kieleckiego, zwłaszcza zaś powiatów: miechowskiego, pinczowskiego, jędrzejowskiego, olkuskiego i włoszczowskiego. Rabunki, złodziejstwa trapiły ludność bezustannie; z każdym rokiem złodziejstwa się powiększały, a dobytek włościan i dworów topniał w rękach zuchwałych złoczyńców. Dopiero rozkaz generał-gubernatora, br Szuwałowa, spowodował śledztwo, trwające z górą dwa lata. Wytworzyła się stąd olbrzymia sprawa. Obwinionych i świadków podzielono na dwie terytoryalne grupy: włoszczowską (34 oskarżonych i 200 świadków) i jędrzejowską (90 oskarżonych i 400 świadków. Akt oskarżenia grupy włoszczowskiej obejmuje 8 dużych arkuszy druku. Trzydziestu czterech obwinionych, siedzących na ławie oskarżonych, popełniło 700 kradzieży, pomimo iż ludność wszelkich dokładała starań, aby się przed złoczyńcami obronić. Według wyrażenia licznych świadków, włościanie „nie wychodzili z gnoju", byle strzedz dobytku. Byli tacy gospodarze, którzy sprzedawali grunta, aby się ze stron rodzinnych wynieść i uciec przed złodziejami. Skarg podawać się bano, gdyż to pociągało zaraz za sobą zemstę; fałszywe zaś zeznania przed sądem uniewinniały złodziei, którzy następnie palili domy tych, co ich oskarżali. Nareszcie, po długich poszukiwaniach, schwytano z tej części bandy 34 złodziei.

Praga warszawska. Liczba mieszkańców Pragi warszawskiej z z każdym rokiem zwiększa się niemal o 20 prc. Obecnie Praga, łącznie z Nową Pragą, Pelcowizną i Szmulowizną, liczy (z wojskiem) przeszło 75.000 mieszkańców, a dzielnice sąsiednie, jak: Saska Kępa, Grochów, Targówek, Utrata i Brudno, zamieszkuje około 15.000 ludności.

Adela Sandrock, znakomita artystka wiedeńskiego Burgteatru, niezadowolona z powodu odsuwania jej od udziału w pierwszorzędnych rolach, wniosła do intendentury teatru prośbę o uwolnienie. Intendatura udzieliła dymisyi ambitnej artystce.

Niezwykła oszustka stawała wczoraj przed sądem karnym w Peszcie: Gizela Dimanyi, która pod mianem Magdaleny Doszlangi zajechała do jednego z pierwszorzędnych hoteli w Wiedniu i tam przez przeciąg kilku miesięcy od różnych osób wyłudziła 13.000 złr. Sąd peszteński skazał ją na 9 lat więzienia.

Nowy kościół w Moskwie. Budowa kościoła katolickiego w Moskwie rozpocznie się z wiosną r. 1899; kościół, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, ma stanąć przy rogu ulicy Małej Gruzińskiej i zaułku Kurbatowskiego, w stylu gotyckim, długości 31 sążni, szerokości 19. Nowa świątynia pomieści około 2500 osób; projekt budowy jest dziełem p. Bogdanowicza.

Stan elektrycznych kolei drogowych i ulicznych w Węgrzech. Ogłoszona niedawno statystyka wykazuje, że długość kolei drogowych i ulicznych w końcu 1897 r. doszła do 187·5 km., z której to ilości przypada na, elektrycznością poruszanych 103·8 km. — Ta długość dzieli się na ośm różnych linii kolejowych od 3·2 do 46·6 km. dł., których na tem miejscu szczegółowo wymieniać nie będziemy i ograniczamy się na zaznaczeniu, że w roku zeszłym przewieziono na nich 54.614.989 osóc i 1.500546 centnarów metrycznych, towarów i materyałów. Ogólny dochód roczny na jeden kilometr wynosił 248658 złr. Podziemna kolej Franciszka Józefa w Peszcie i Budo-Peszteńska nadpoziomowa przyniosły w roku zeszłym mniejszy dochód o 23 prc. jak w 1896 r., a to z powodu, że w tym ostatnim przypadała tysiącoletnia wystawa. Przy sposobności podamy odpowiednie dane tyczące się elektrycznych i nieelektrycznych, drogowych i ulicznych kolei w Austryi dla porównania tychże z węgierskiemi.

Zbytek dawniejszy i dzisiejszy. Pod koniec siedemnastego wieku we Francyi, kto chciał należeć do „świata", musiał mieć konie, podkute srebrnemi podkowami; wielu kazało nawet koła u ekwipaży obciągać srebrnemi obręczami. Wówczas była moda noszenia u ubrań kosztownych guzików. Ludwik XIV nosił przy kamizelce guziki wartości 80,000 franków. Podobne guziki nosił król polski August Mocny. Guziki te z brylantów czystej wody, nad zwyczajnej wielkości i zadziwiająco pięknie szlifowane znajdują się w Dreznie wraz z innemi po tym królu pamiątkami. W owych czasach nie było niczem osobliwem na zamkach wielkich panów mieć zamki u drzwi i klamki z drogich metalów, nawet ze złota Wszystko to jednakże prześcignął zbytek dzisiejszych amerykańskich bogaczy. Jay Gould kupił dla swej córki, hrabiny Castellane, koronę z brylantów, należącą niegdyś do byłej cesarzowej Eugenii. Syn Jan Goulda kupił sobie wspaniały yacht, urządzony z przepychem — pływający pałac. Za wachlarz, zdobny malowidłami pendzla jednego ze znakomitych malarzy amerykańskich, a przeznaczony dla swej faworyty, zapłacił 80,000 dolarów.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 października pochmurno, deszcz, termometr od +1,9° doszedł tylko do +5·4 C. Barometr trochę opadł. Dnia 20 października o godz. 7 rano stan barometru był 736·4 mm termometru +2.8° C Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego

W piątek 21 października: „Najstarsza", komedya w 5 odsłonach Lemaitre'a. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 22 października: „Symfonia", sztuka w 5 aktach Modesta Czajkowskiego (nowość).

W niedzielę 23 października: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 26).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Muzeum narodowe w Rapperswylu** ogłosiło drukiem w ozdobnem wydaniu „Katalog zbiorów Mickiewiczowskich" z których dyrekcya muzeum utworzyła osobny dział tz. „Mickiewiczanów". Bogaty ten zbiór przedstawia się po skatalogowaniu jako prawdziwa kopalnia rzeczy, pamiątek, zbiorów, rycin, rękopisów i druków odnoszących się do osoby i działalności Adama Mickiewicza. Zbiór cały podzielono na trzy główne działy. Pierwszy z nich obejmuje „Ikonografię" tj. zbiór wszelkich portretów i republikacyj oblicza poety, pomniki i projekty pomników, i illustracye do dzieł Mickiewicza i inne ryciny „Dział drugi przynosi wykaz pamiątek po poecie przechowanych w zbiorze trzeci i ostatni wreszcie tworzy „Archiwum Mickiewiczowskie tj. rękopisy poety samego, rękopisy jego współczesnych, mające związek z osobą poety, dzieła jego i druki w rozlicznych wydaniach, wreszcie literaturę Mickiewiczowską.

Katalog powyższy świadczy o niezwykłej mrówczej prawie zabiegliwości kierowników zbiorów, którzy z pietyzmem godnym przedmiotu gromadzą najdrobniejszy świstek, artykuł lub rycinę, mającą związek z Mickiewiczem. Katalog jest cennym przyczynkiem do literatury i bibliografii i odda pracującym znaczne usługi. *W. P.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Wiedeń, 20 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów: Michała Rząsę z Żabna do Wadowic, Andrzeja Filipowicza z Krzeszowic do Żmigrodu, Henryka Gretschla z Rozwadowa do Krzeszowic, dr. Kazimierza Koziańskiego z Czarnego Dunajca do Oświęcima.

Adjunktami mianowani zostali: Praktykant konceptowy dyrekcyi skarbu w Krakowie, dr. Jan hr. Mieroszowski dla Krakowa; auskultanci: Bronisław Wojnarski dla Krosna, Michał Rybakiewicz dla Kolbuszowy, Franciszek Piotrowicz dla Zatora, dr. Antoni Matakiewicz dla Żabna, dr. Eugeniusz Geisler dla Krakowa, dr. Władysław Łubkowski dla Rozwadowa, dr. Józef Mieroszowski dla Biecza, Piotr Wielgus dla Czarnego Dunajca, dr. Teodor Kalczyński dla Bochni i dr. Ludwik Lipiński dla Wiśnicza.

Wiedeń, 20 października. *(Telefonem.)* Dziś skonstatowano u posługaczki szpitalnej, która pielęgnowała chorego Barischa *(patrz kronikę p. t.: „Dżuma w Wiedniu")* mierne podwyższenie ciepłoty. Odosobniono ją natychmiast od innych chorych i wypadek ścisłym poddano badaniom.

Praga, 20 października. Podczas odbywającego się wczoraj zebrania kontrolnego rezerwistów na Królewskich Winohradach członek redakcyi *Narodnich Listów*, Wacław Kloufac, odezwał się, mimo ostrzeżenia, gdy wywołano jego nazwisko: *Zde!* zamiast *hier!* Władza wojskowa skazała za to p. Kloufaca, wachmistrza od pociągów w rezerwie, na 2 dni aresztu.

Oprócz tego aresztowano na temże zgromadzeniu kontrolnem trzech rezerwistów, a dwóch medyków skuto za to samo przekroczenie.

Ołomuniec, 20 października. W Zabrzebiu (Hohenstadt) przy zgromadzeniu kontrolnem jeden z rezerwistów zawołał: *Zde!* Otrzymał za to w tej chwili 24 godzin, a jeden z jego towarzyszy, który się śmiał, 48 godzin aresztu.

Tryest, 20 października. Parowiec „Lloyda" „Selene", płynąc z Korfu, osiadł na mieliźnie pod przylądkiem Arat u brzegów wyspy Selve. Wysłano mu na pomoc parowce „Niobe" i „Pluto".

Sybin, 20 października. Konsystorz metropolitalny otrzymał telegraficzne zawiadomienie, iż cesarz kazał mu wyrazić kondolencyę z powodu śmierci metropolity Mirona-Romana.

Na pogrzeb metropolity przybyli tu biskupi Metianu z Aradu i Popea z Karansebesu, oraz liczne duchowieństwo z zakresu metropolii.

Berlin, 20 października. Wbrew obiegającym pogłoskom stwierdzają *Berliner Neueste Nachrichten* na podstawie autentycznych wiadomości, że minister Witte z nikim nie konferował w sprawie zaciągnięcia pożyczki przez Rosyę w Niemczech.

Berlin, 20 października. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, iż na miejsce przenoszącego się w stan spoczynku posła przy Watykanie von Bülowa przeznaczony jest obecny poseł w Bernie baron Rotenhan. Posłem zaś w Bernie zostanie dotychczasowy poseł pruski w Oldenburgu Alfred Bülow, na miejsce którego przyjdzie dzisiejszy minister-rezydent w Luxemburgu hr. Henckel-Donnersmark.

Kolonia, 20 go października. *Koelnische Ztg* donosi z Petersburga w sprawie Faszody: Kwestya posiadania doliny Nilu staje na porządku dziennym. Rosya w tej kwestyi zajmie stanowisko, wskazane jej przez stosunki, jakie ją z Francyą łączą.

Londyn, 20 października. Z Soeul, stolicy Korei, donoszą, iż w więzieniu tamtejszem powieszono urzędnika dworskiego Kim-Kong-Niuk i dwóch jego towarzyszy, oskarżonych o zamiar otrucia cesarza Korei. Żona głównego sprawcy skazaną została na długoletnie więzienie i 100 batów. Po egzekucyi, tłum wpadł do więzienia, porwał zwłoki powieszonych, włóczył je po ulicy i znęcał się nad niemi w straszny sposób.

Londyn, 20 października. Na pewnem zgromadzeniu przemawiał jeden z wybitnych członków parlamentu w kwestyi Faszody i zauważył, że jest rzeczą niemożliwą, aby Francya obstawała za swojemi prawami do tej miejscowości. Francya nie powinna inaczej działać, jak tylko w myśl żądań Anglii. Zdaje się jednak, że tak się nie stanie, a wtedy wytworzy się sytuacya w tym stopniu poważna, jaka jest możliwą jedynie miedzy dwoma potężnemi mocarstwami. Byłoby wprawdzie nieszczęściem, gdyby po 28 latach pokoju stosunki między Francyą a Anglią zostały zakłócone. W. Brytania przecież nie ulęknie się żadnych ewentualności.

Paryż, 20 października. Przeszłej nocy w pobliżu dworca w Montmorency przepiłowano, widocznie w zbrodniczym zamiarze, dwa druty, podtrzymujące sygnał kolejowy.

Rzym, 20 października. Dotąd nie złożyły urzędowego oświadczenia o wzięciu udziału w konferencyi przeciw anarchistom: Belgia, Szwajcarya i Anglia.

Biel (Szwajcarya) 20 października. Wczoraj aresztowano tutaj siedm osób, podejrzanych o to, iż są zwolennikami anarchistycznej propagandy czynu.

Kanea. 20 października. W mieście panuje spokój. Za wojskiem tureckiem mnóstwo rodzin mahometańskich opuszcza wyspę.

Nowy Jork, 20 października. Z Manilli donoszą przez Hong-Kong, iż w łonie powstańców filipińskich odkryto spisek przeciwko Aguinaldowi. Dyktatora chciano zamordować. Szczęściem odkrył on sprzysiężenie i kazał rozstrzelać paru przywódców.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy".)

Wiedeń, 20 października. Do Izby poselskiej wpłynęło dziś wezwanie sądu wiedeńskiego na *Josephstadt* o wydanie p. Danielaka.

Dr. Danielak i tow. wnoszą interpelacyę w sprawię toczącej się obecnie w Krakowie rozprawy przeciw Färberom. W interpelacyi tej podniesiono, że zachowanie się funkcyonaryuszy sądu nowotarskiego, było zapoznaniem obowiązku sędziowskiego i że postępowanie takie poniża powagę władz. Interpelanci zapytują ministra sprawiedliwości, czy gotów jest tym smutnym stosunkom wśród prowincyonalnego sądownictwa w Galicyi skutecznie przeciwdziałać i odpowiednie poczynić zarządzenia?

Gregorig interpeluje o wypadek śmierci Franciszka Barischa, służącego zakładu patologicznego, który zmarł podobno od zarażenia się bakcylem dżumy. Interpelant zapytuje, czy prezydent ministrów jest gotów sprawę szerzej tu omówić, aby uspokoić zatrwożoną wypadkiem tym ludność i czy gotów jest wydać rozporządzenia, zakazujące raz na zawsze robienia zagrażających ludzkiemu życiu doświadczeń.

Dr Heller interpeluje ministra obrony krajowej o nadużycia oficerów przy zgromadzeniach kontrolnych w Pradze i Zabrzebiu *(vide* telegramy).

Z porządku dziennego w rozprawach nad prowizoryum budżetowem zabrał głos ks. Stojałowski. Mowca zaznaczył, że gdyby nie Pernerstorfer, Scheicher i Schneider—parlament nie wiedziałby nic o Galicyi, co się tam dzieje i czy ludność jest zadowoloną. Kilku posłów z Koła polskiego miało niedawno tę odwagę stwierdzenia, że w Galicyi panuje porządek i że wszyscy są zadowoleni. Mowca omawia stosunki galicyjskie, co powoduje wielką scysyę między nim, a posłami Daszyńskim i Kozakiewiczem.

Daszyński: Do Kanossy nie poszliśmy, ani do papieża, ani do namiestnika.

Stojałowski: Wrócę do tego przedmiotu. Zaznaczyć tu muszę, że nie występowaliśmy nigdy jako zdrajcy polskiego ludu, ani rządowi się nie zaprzedaliśmy. Nie zaprzepaściliśmy praw polskiego ludu...

Daszyński: Popierałeś ksiądz Falkenhayna. *(Niepokój).*

Kaiser: Ale za gospodarką policyi w parlamencie pan się oświadczyłeś!

Stojałowski: Nie!

Kaiser: Ale za tem pan głosowałeś!

Stojałowski: Głosowaliśmy tylko za tem, aby parlament istniał.

Poseł omawia dalej znowu swoje zatargi z władzami, sądami i t. d. Przedstawia ilość swoich długów i twierdzi, że 12.000 złr. zabrał mu sąd, aby go zabić politycznie. Polemizuje dalej z powiedzeniem dr. Stransky'ego, że opozycya nie skłania się ku poważnej pracy. „Zapytuję — rzekł mowca, — coście wy zdziałali, panowie z większości. Ta głośna wasza autonomia jest tylko czemś pozytywnem dla większości, bo władza autonomiczna znajduje się w rękach feudałów i wielkiej własności". Zwracając się do Czechów, żąda od nich, by wystąpili z szeregów większości, gdzie wleźli, jak Piłat w Credo. — „Gdzież jest ten lud czeski, który tu reprezentujecie, gdzie wasza słowiańskość? Jeżeli z Kołem polskiem trzymacie, to nie jesteście Słowianami!"

Głosy z ław czeskich: Idziesz pan z ludowcami niemieckimi, a zatem tem bardziej nie jesteś Słowianinem!

Stojałowski: Młodoczesi nie odpowiadają życzeniom swoich wyborców, skoro należą do większości. Mowca zaznacza dalej, że stronnictwo jego nigdy nie wstąpi do większości parlamentarnej, do której należy Koło polskie. Stronnicwo mowcy nie ma również zaufania do rządu.

Z członkami polskiego stronnictwa ludowego przy końcu swych wywodów ksiądz-poseł kłócić się począł. Z ust jego padały takie kwiatki oratorskie, jak: *„Milczeć! Zamknij usta! Bezwstydni!* i t. d. Cała mowa ks. Stojałowskiego wywołała w Izbie komiczne wrażenie.

Treuinfels stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Uchwalono. Generalnymi mowcami wybrano: Hofmana-Wellenhofa *(contra)* i Herolda *(pro)* Ci przemawiać będą na najbliższem posiedzeniu, albowiem rozprawy nad prowizoryum budżetowem przerwano, a przystąpiono do obrad nad wnioskami o zapobieżenie nędzy. Po przemowach Kletzenbauera, Hagenhofera i innych posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek dnia 25 października.

Wiedeń, 20 go października. *(Telefonem).* Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej załatwiono szereg wniosków nagłych, a następnie przystąpiono do rozpraw nad przedłożeniem o podwyższeniu płac sług rządowych.

Praga, 20 października. *Politik* oświadcza się w dłuższym artykule za utworzeniem rządu parlamentarnego w najściślejszem znaczeniu tego słowa. Przypomina okoliczności, wśród których utworzoną została większość parlamentarna i nadmienia, że stanęła ona nie dlatego, aby oddać swe siły rządowi do dyspozycyi, ale aby wywrzeć bezpośredni wpływ na sprawy austryackie. Najdokładniej spisano jej program w projekcie adresowym do tronu, na nim więc całą siłą oprzeć się należy.

Proces Dreyfusa.

Paryż, 20 października. Referent Bard w przyszłym tygodniu przedłoży trybunałowi kasacyjnemu sprawozdanie w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa. Wkrótce więc zapadnie decyzya trybunału co do zarządzenia rewizyi. Trybunał uzna z pewnością żądanie rewizyi za uzasadnione, ponieważ istnieje nowy fakt, i to nie tyle w wykryciu fałszerstwa Henry'ego, ile w dowodach, stwierdzających, że *bordereau* pisany był nie przez Dreyfusa, lecz przez Esterhazy'ego.

Paryż, 20 października. Cavaignac zamierza wystąpić w Izbie deputowanych z wnioskiem, aby trybunałowi kasacyjnemu odebrano sprawę rewizyi procesu Dreyfusa; atoli przeprowadzenie takiego środka uważane jest powszechnie za niemożebne.

Podróż cesarza Wilhelma.

Konstantynopol, 20 października. Wczoraj rano odbył cesarz przejażdżkę konno z Jedykuły w towarzystwie orszaku, złożonego z wojskowego *attaché* niemieckiego w Konstantynopolu, kapitana Morgena, i znacznej liczby oficerów tureckich.

O godzinie 12½ w południe przyjmowała niemiecka para cesarska w kiosku Merassim ambasadorów, uwierzytelnionych przy Porcie, wraz z ich małżonkami. Dziś rano odbędzie cesarz wycieczkę koleją anatolijską.

Konstantynopol, 20 października. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj delegata papieskiego monsignora Bonelli'ego na osobnem posłuchaniu.

Sułtan ofiarował cesarzowi przepyszną szablę staroturecklej roboty, a cesarzowej olbrzymiej wartości dyadem z drogich kamieni.

Zamach na cesarza Wilhelma.

Bern, 20 października. U Prini'ego i innych anarchistów, aresztowanych w Aleksandryi pod zarzutem projektowanego zamachu na życie cesarza Wilhelma, znaleziono egzemplarze pisma anarchistycznego *L'Agitatore,* które wychodziło od końca czerwca do 19 września w Neufchâtel'u. W nr. 3 tegoż pisma znajduje się następująca notatka od redakcyi: „P. Aleksandrya. Oczekujemy od ciebie wiadomości. Czy podoba ci się nasz dziennik?" W kilku numerach znajduje się potwierdzenie otrzymania pieniędzy, przysłanych z Aleksandryi na cele agitacyi. Nietylko anarchiści włoscy w Aleksandryi, lecz również anarchiści tejże narodowości w Tunisie otrzymywali pewną ilość egzemplarzy *L'Agitatore.*

Londyn, 20 października. Do *Daily Chronicle* donoszą z Rzymu, że policya włoska wpadła na trop przygotowywanego w Tryeście i Rjece spisku na życie cesarza Wilhelma. Zamach miał być pierwotnie dokonany w Wenecyi, lecz udaremniła go czujność policyi włoskiej.

Aleksandrya, 20 października. Śledztwo policyjne w sprawie spisku na życie cesarza Wilhelma już się zakończyło. W dalszym ciągu prowadzi śledztwo konsulat włoski. Dotąd zaaresztowano 15 osób.

Po zamknięciu numeru.

Z rozprawy przeciw Färberom.

Na popołudniowej rozprawie dzisiejszej wygłosił replikę obrońca dr Goldhammer.

Przewodniczący zapytał oskarżonych, czy mają coś do powiedzenia na swoją obronę.

Chaim Färber zaklina się na Boga, że jest niewinny, taksamo Salomon Färber.

Przewodniczący odroczył o godzinie 5 po południu rozprawę na ½ godziny, poczem wygłosi *resumé,* a sędziowie przysięgli udadzą się na naradę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 19 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	100	90
4% renta austryacka złota	120	05
4% „ „ koronowa	101	3[illegible]
4% „ węgierska złota	119	90
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	904	—
„ kredytowe	352	50
Londyn	120	35
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	53½
Włoskie banknoty	43	48
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	59	40
Akcye Anglobanku	154	25
„ Unionbanku	29[illegible]	50
„ Bankverein	26[illegible]	50
„ Laenderbanku	22[illegible]	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	29[illegible]	[illegible]0
„ „ Południowej	72	
„ „ Elbethal	260	5[illegible]
„ „ Nordbahn	34[illegible]	—
„ „ Staatsbahn	351	—
„ „ Alpine	17[illegible]	—
„ Tureckie Tabaczne	128	2[illegible]
Ruble	127	[illegible]7½

Berlin, 19 października 1898.

Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	1[illegible]9	[illegible]5
Banknoty rosyjskie	21[illegible]	[illegible]0
Krótka Warszawa	2[illegible]6	1[illegible]
4½% Listy polskie	100	25
Renta włoska	91	30
Akcye kredytowe austryackie	221	[illegible]2
Ruble Ultimo	216	[illegible]

Wiedeń, 19 października 1898.

Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	[illegible]7	70
Pszenica na jesień	9	[illegible]3
Żyto na jesień	8	38
Owies na jesień	6	—
Kukurudza	5	9[illegible]

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 20 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		Złr. wal. austr. żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	12[illegible]	
Marki niemieckie	58	80	59	10
Franki papierowe	47	40	47	8[illegible]
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	[illegible]5	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Józef Radnicki w Krakowie, Rynek główny, linia A—B, poleca: Kamasze damskie korkow, wysoki, bardzo eleganckie i ciepłe, także włóczkowe, oraz Pończochy wełniane czarne i inne. 1725 1 0

Fulary jedwabne 65 ct.

jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty i t. p. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni i t. p.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

112 10 0

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

— do złr. 3·35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach — G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Konfitury i Marmolady z rozmaitych owoców poleca Fabryka Wyrobów Cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie, **ul. Bracka.** 1749 1 10

Do wynajęcia przy bardzo ożywionej ulicy: **mieszkania** z wszelkiemi wygodami urządzone, jak również **sklepy.** 1702 1 3

Bliższych wyjaśnień udziela z grzeczności kancelarya Wgo architekta **Karola Scharocha w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 6.**

NOWOŚĆ!

Na dzień Zaduszny

Lampki żelatynowe

najnowszej konstrukcyi i z praktycznemi knotkami, ozdobne: krzyżem, napisami, dekoracyami, w rozmaitych kolorach, napełnione **stearyną** świecą długo, a bez kopciu, dając **światło czyste. Najodpowiedniejsze ku uczczeniu ś. p przodków-antenatów oświetlenie grobów cmentarnych,** jakoteż do **luminacyi i na ofiary do kościołów. Ceny przystępne ct. 8, 12, 15, 18 ct. — Przyjmuje również lampki do napełniania stearyną.**

Posiada na składzie:

Wieńce woskowane,

Pływaki korkowe

i rozmaitego rodzaju knotki do oliwy.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, kreślę się z głębok. szacunkiem

1751 1 4 **Jan Erker**

SKŁAD NAFTY I LAMP

w Krakowie, ul. Szewska L. 3.

II. 17/98.

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Kis-Lipnik, podaje do wiadomości, że:

1. **Damian Hojdycz,** stanu wolnego, religii grecko-katolickiej, służący zdrojowy, zamieszkały w zdrojowisku Żegiestowie (Galicya), urodzony w Żegiestowie (Galicya) dnia 2 lipca 1859, syn nieżyjącego już Teodora Hojdycza — i

2. **Zuzanna Gajowska,** stanu wolnego, religii grecko-katolickiej, pomocnica gospodarska, zamieszkała w Kis-Lipniku (Węgry), urodzona w Kis-Lipniku (Węgry) dnia 20 lipca 1867, córka Franciszka Gajowskiego i jego żony Anastazyi z Lyascsiszków — zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, którąby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w której się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te ogłasza się w Kis-Lipniku i w Żegiestowie przez wychodzący w Krakowie dziennik „Nowa Reforma.“

Kis-Lipnik, dnia 16 października 1898.

Emeryk Scsavniczky m. p.
prowadzący metryki.

II. 17/98. szam. 1745

Kihirdetés.

A kis-lipniki anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetője ezennel kihirdeti, hogy:

1. **Hojdycz Dömjén,** ki csaladi allapotara nézve nőtlen es a kinek vallasa görög katholikus, allasa (foglalkozasa) fürdőben szolga, lakóhelye: Żegiestowi fürdő. Lengyelorszag, születesi helye: Żegiestów, Lengyelorszag, születesi ideje 1859, évi julius hó 2 napaja, s a ki néhai Hojdycz Theodora fia.

2. **Gajovszki Zsuzsanna,** ki csaladi allapotara nezve hajadon, es a kinek vallasa görög katholikus, allasa (foglalkozasa) kisbirtokosnak segitő csaladtagja, lakóhelye Kis-Lipnik, születesi helye Kis-Lipnik, születesi ideje 1867 évi julius hó 20 napja, s a ki Gajovszki Ferencz és neje született Lyascsiszki Anasztazia leanya, — egymassal hazassagot szandékoznak kotni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett hazasulókra vonatkozó valamely törvényes akadalyról vagy a szabad beleegyezést kizaró körülményről tudomasuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnel (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifuggesztesi hely községi elöljarósaga (illetőleg anyakonyvvezetője) utjan jelentsék be.

Ezt a kihirdetest a kovetkező helyeken kell teljesiteni u. m: Kis-Lipniken, es a Krakóban megjelenő „Nowa Reforma“ czimü lapban.

Kelt Kis Lipniken, 1898 évi Október hó 16 napjan.

Scsavniczky Imre s. k.
anyakönyvvezető.

Bulion z dziczyzny, bardzo dobry, wysyła po 4 złr. za 1 kilo: Restauracya i Cukiernia **Ludwika Dyczkowskiego w Żywcu.** 1752 1 3

Do wynajęcia zaraz:

na Zakład handlowy 2 pokoje frontowe o 3ch oknach i przedpokój, na I piętrze, z 2 gabilotami wystawionemi do frontu. Sklep i pokój w podworcu z wystawą frontową. **Ul. Floryańska Nr. 25.** — Wiadomość w składzie win: ul. Floryańska 41. 1753 1 3

Rutynowany dyetaryusz

z 11-letnią manipulacyą sądowo-hipot. oraz katastru grunt., z czytelnem i szybkiem pismem, chlubnemi świadectwami — poszukuje zaraz umieszczenia.

Łaskawe zgłoszenia: **J. K. 2** poste rest. **Kraków.** 1755 1 0

UCZNIA

z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub VI. klasą wydziałową, przyjmie do praktyki natychmiast Księgarnia i Handel papieru 1741 2 3

Fr. Foltina w Wadowicach.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo. Listy adresować wprost do Księgarni.

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1652 9 20

Hans Tauber, Meran (Tyrol).

JAN KUHN
(dawniej W. C. Angelus)
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 2,
poleca w wielkim wyborze i najtaniej:

Drobiazgi do Krawiecczyzny,

HAFTY, **W**ŁÓCZKI, **W**EŁNY, **B**AWEŁNY i **J**EDWABIE we wszyst. gatunkach i odcieniach, **W**STĄŻKI, **K**ORONKI, **W**ELONIKI i **K**RAWATKI, **R**ĘKAWICZKI, **P**ANTOFLE i **K**ALOSZE. 1677 4 10 **G**ĄBKI, **M**YDŁA, **S**ZCZOTKI, **G**RZEBIENIE, **P**ERFUMERYA

WIELKI SKŁAD ZABAWEK.

Chłopiec 13—14 letni, zamiejscowy — przyjętym będzie zaraz jako 1750 2 2

praktykant

w handlu p. f.

Szarski i Syn
w Krakowie.

LEŚNICTWO ZASSÓW
pod Czarną

(o. p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna: Czarna), rozsyła od **15 października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. 1581 22 30

Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach roz- 1206 powszechniona książka: 10 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Zupełnie bezpieczną

Naftę salonową

i prawdziwą amerykańską, jakoteż oliwę do palenia poleca

R. DITMAR w KRAKOWIE, GRODZKA 13,

po najprzystępniej. cenach (od 5 litr. z odstawą do domu). Uskuteczniа **wysyłki na prowincyę** w beczkach, kamionkach, balonach szklan. i cynkowych **we wtorki i piątki.**

Abonament i większe zamówienia po cenach niższych przyjmuje skład lamp **R. Ditmara,** Rynek 13. 1562 6 20

Dostawy roczne wedle umowy.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1332 42 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez-to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguneryi A. Haas

---

Wałeczki elastyczne, Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna; **Linewki bezpieczeństwa** do opasywania się przy myciu szyb; **Podeszwy hygieniczne „Phönix“** do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu, 10 par 40 ct.; Najnowszą i najlepszą **Wodę lipską** do czyszczenia metali, 1 flaszka 40 ct.

POLECAJĄ 1700 3 8

Reim i Spółka,

linia A—B, **Kraków, Rynek 37.**

Bardzo dobre Masło stołowe

po cenie za kilogram **netto 1 złr.** loco **Bolszowce,** w faskach 5-, 25- i 25-kilowych (opakowanie za darmo), sprzedaje **Zarząd dóbr Bolszowce** (stacya kolejowa i telegraficz.) 1699 3 8

„FLORA“.

W pracowni Sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** francuskiego, oraz najnowszego wiedeńskiego. 1604 7 10

Kraków, ul. Karmelicka 17.

Wino

smaczne, czyste, **naturalne Toskańskie,** białe i czerwone, butelkę po 40 ct., garniec po złr. 1·80,

poleca 1439 7 10

Edmund Klimek
W KRAKOWIE.



KANARKI hercyńskie

dobrze śpiewające, są w wielkim wyborze **na »przedaż w „hotelu Centralnym“** (Kleparz) pod Nr. 22. 1749 28

Karol Sondermann z gór hercyńskich.

Ciągnienie jutro!

1. Głów. wygr. 100.000 krn. wart.
2. „ „ 25.000 „ „
3. „ „ 10.000 „ „

gotówką z odciągnięciem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 ct.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Raczyński, M. D. Trinkenreich. 1631 9 0

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30	rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połaczenia w Kalwaryj do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.18	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
1.25	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ „ przyst	
1.25	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Żw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz	
6·22	„ „ miesz. 1608 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ „ Płasz	
8.33	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw	
6.08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz	
9·08	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.